Nr. 37 Kraków, środa 15 lutego 1933

Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rocznik XLII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.678

Po zabawie

P. marszałek Świtalski jest z pewnością dumny ze swego dzieła: załatwił budżet na 2 dni przed „terminem konstytucyjnym". Była to robota taka, jaką zwykle robi się na zamówienie: z pośpiechem, bez wglądania w szczegóły, byle ją odstawić. Czy i jak długo robota ta będzie się trzymała, o to mniejsza, byle zamawiający był zadowolony z zewnętrznego jej wyglądu, byle można się pochwalić, no — i otrzymać zapłatę.

Już na pierwszy rzut oka widzi się, że partacka to robota, coś w tym guście, jakby krawiec oddał ubranie z krótkiemi rękawami. Powiadają cyfry końcowe budżetu: deficyt wynosi 394 miljonów — to samo już wystarcza jako usprawiedliwienie nazwy nierealnego budżetu. Jeszcze silniejszem usprawiedliwieniem jest tak sobie zlekka rzucona uwaga generalnego referenta p. Miedzińskiego odnośnie do pokrycia tego deficytu: „mamy jeszcze ogólnikowe pokrycie innemi sposobami". Co znaczy ta uwaga? Oto p. Miedziński powtarza z uporem, wbrew rzeczywistości, że część deficytu będzie pokryta z zapasów kasowych, na resztę zaś są właśnie te „inne sposoby".

Gdyby nawet przyjąć, w co nikt nie wierzy, że deficyt wyniesie tylko 394 miljony, to żadne fikcyjne rezerwy, żadne nieuchwytne operacje kredytowe nie wystarczą na jego pokrycie, temmniej wystarczą, ileże — wedle najoptymistyczniejszych obliczeń — deficyt będzie przynajmniej o 200 miljonów wyższy. Takiego braku nie uzupełni się różowemi nadziejami, jeżeli się weźmie pod uwagę nawet tak mało prawdopodobne twierdzenie dyrektora instytutu badań konjunktury, że obecne złe położenie gospodarcze już nie pogorszy się. Wszyscy znawcy stosunków, o ile chcą i mogą być szczerzy, są zdania, że rok bieżący wcale nie będzie różnił się od poprzedniego tj. wcale nie będzie lepszy. A co w takim razie? Nie pozostanie nic innego, jak pójść za radą p. ministra skarbu...

Szkoda jednak tracić słowa na takie czy inne określenie elaboratu, nazwanego budżetem na r. 1933/34. Uchwalający go wiedzą z góry, że nie pozostaną z niego ani strzępy, gdy zacznie praktycznie działać tj. gdy dochody nie będą wpływać a wydatki utrzymają się albo nawet wzrosną. Co ich to jednak obchodzi? Oni swoje zrobili: zostali do pewnej roboty odkomenderowani i wykonali ją na czas. Naganiali referenci poszczególnych działów, naganiał minister, popędzał marszałek Sejmu i z beztroską żonglowano miljonami, nie troszcząc się o to, skąd je wziąć.

Czy to będzie uchwalenie budżetu czy jakiejś innej ustawy ad usum sanacji, bo innych teraz się nie robi, zawsze mamy tosamo widowisko: obrabia się jeden kawałek i przystępuje się do drugiego z tymsamym spokojem ducha, z jakim się zjada kromkę chleba z masłem. Czyż ta większość ma jakieś poczucie odpowiedzialności? Przecież wie ona, że nie reprezentuje ona tego narodu, który wedle konstytucji ma zwierzchnią władzę w państwie. Wie ona, że jej odpowiedzialność przed historją jest fikcją, gdyż ma wygodną wymówkę: robiła wszystko na rozkaz człowieka, któremu bezwzględnie ufa. Uchwalają w formie zabawy i całkiem słusznie, ileże uchwalenie budżetu przypada akurat na czas karnawału. Żaden lekkoduch nie troszczy się o to, że po karnawale przychodzi post — o przeszłości nie myśli się, gdy teraźniejszość jest tak piękna.

Skarga kasacyjna obrony

OSKARŻONYCH W PROCESIE BRZESKIM

Komplet sędziowski warszawskiego sądu apelacyjnego, który rozpatrywał skargę odwoławczą b. więźniów brzeskich ogłosi w ciągu przyszłego miesiąca szczegółowe motywy wydanego w drugiej instancji wyroku. Motywy odrzucenia apelacji będą również obszerne, jak motywy sądu okręgowego. Opracowaniem motywów zajmie się sędzia referent Chodecki.

Obrońcy oskarżonych zgłosili się w poniedziałek 13 bm. do sądu apelacyjnego, gdzie w kancelarji złożyli ponowne pełnomocnictwa, udzielone im przez oskarżonych. Jednocześnie ze złożeniem pełnomocnictw zapowiedzieli wniesienie skargi kasacyjnej do sądu najwyższego. Procedura przewiduje na zapowiedzenie skargi kasacyjnej termin trzech dni, poczem sąd przygotuje motywy wyroku i prześle obronie, której od tej daty przysługuje 7-dniowy termin na wniesienie wywodów kasacji do sądu najwyższego.

—ooo—

„Nie wsadziłbym tych panów do Brześcia, ale kazałbym powywieszać"

OPINJA SĘDZIEGO CHODECKIEGO, JAKO CZŁOWIEKA PRYWATNEGO

Wychodząca w Toruniu „Obrona Ludu" (Nr. 18 z dn. 11 b. m.), organ NPR — donosi, co następuje (przedruk w „Słowie Pomorskiem" z dn. 12 b. m.):

„Nazwisko sędziego Chadeckiego stało się w związku z procesem brzeskim sławne w całej Polsce. O znaczeniu i rodzaju tej sławy nie będziemy się rozwodzili. Pragniemy jedynie ją ugruntować po wsze czasy.

Obrona więźniów brzeskich zarzuca sędziemu Chodeckiemu, że w znanym procesie toruńskim oświadczył, jako przewodniczący rozprawy, iż osadzenie polityków opozycyjnych w Brześciu uważa za konieczność państwową.

Co do tego twierdzenia sędziego Chodeckiego nie możemy wydawać swej opinji. Sędzia jest w urzędowaniu niezależny i zdanie jego nie podlega krytyce. Ale wolno nam przypomnieć, co sędzia Chodecki jako człowiek prywatny oświadczył.

Otóż podczas wyborów parlamentarnych w roku 1930 sędzia Chodecki był przewodniczącym okręgowej komisji wyborczej na okręg wyborczy Toruń. Po jednem z posiedzeń komisji wdał się w rozmowę z niektórymi jej członkami na temat sytuacji politycznej. Rozmawiano oczywiście o Brześciu. I wiedy sędzia Chodecki wypowiedział te pamiętne słowa:

— Tę gangrenę trzeba wytępić. Gdyby odemnie zależało, nie wsadziłbym tych panów do Brześcia, ale kazałbym powywieszać!

Takie było zdanie sędziego Chodeckiego, jako człowieka prywatnego. Czy jako członek kompletu sądzącego jest innego zdania?"

Nadmogilne drwiny

Czytelnicy nasi pamiętają zapewne, jakiem „oburzeniem" zawrzał klub BB, gdy poseł endecki Arciszewski Franciszek ostrą odpowiedzią osadził w Sejmie posła z klubu BB Wagnera, dowodząc następnie, że kalectwo nie może być tarczą, z poza której wolno by było politykowi miotać obraźliwe uwagi...

Jak wówczas stwierdziliśmy — zanim zdołał ostygnąć „żar oburzenia" w klubie BB, na inwalidzkiem zebraniu *pobili* bebecy ociemniałego inwalidę... Ale to była bądź co bądź sprawa, która nie rozgrywała się w Sejmie, nie obciążała klubu BB.

Mógł ten klub mimo to przypisywać sobie taką wrażliwość, żeby żądać stuprocentowej pobłażliwości i ustępliwości wobec niewidomego.

Ale oto owa poza delikatności (pomijamy wszystko, co wiemy z dziejów BB) nagle zmienia się w atak niespotykanej chyba w żadnym parlamencie brutalności — na komisji oświatowej Sejmu, wobec odczytanego tam, a znanego naszym czytelnikom listu wdowy po śp. prof. Balzerze.

Wdowa wyrażała w tym liście przekonanie, że gorączkowa praca jej sędziwego męża nad zredagowaniem uwag o projekcie ustawy uniwersyteckiej min. Jędrzejewicza i zdenerwowanie towarzyszące tej pracy były powodem ataku sercowego, który przyspieszył jego zgon.

Ten list posłużył przewodniczącej komisji (oświatowej!) posłance Jaworskiej za temat do drwin, że wdowa snać zaglądała do rejestrów Pana Boga.

Ani poszanowania dla cudzej żałoby, ani żadnego pietyzmu dla Zmarłego, który był chlubą nauki polskiej!

Partyjnictwo — posunięte do granic, przed któremi mogła się zatrzymać szczególnie kobiecość, powinno się było zatrzymać poczucie ludzkiej przyzwoitości. Czy ten niesmaczny dowcip zmazał wrażenie listu? — Bynajmniej! — odsłonił tylko, w jakie to „niezawodne ręce" oddaje BB wychowanie młodzieży. Pani M. Jaworska dostała przewodnictwo komisji oświatowej jako luminarka „wychowania państwowego" w sensie, który mu nadaje BB.

Ona wraz z p. Smulikowskim reprezentuje kwiat tego nauczycielstwa, które wyznaje zasady BB. Używana jest do wszelkich misyj w zakresie szkolnym.

Daje to miarę nietylko jej *pedagogji*, ale, powtarzamy, rzuca też światło na to, komu powierzono z klubu BB przewodnictwo w *komisji, stojącej w obliczu najważniejszych zagadnień kulturalnych*.

Sprawy partyjne

—o—

Wobec notatki p. L. Rubla w „IKC" OKR PPS Kraków-miasto uważa za potrzebne stwierdzić, że ocena działalności i lojalności wobec partji tow. red. Haeckera, jak wszystkich członków partji, należy do wyłącznej kompetencji instancyj partyjnych i donosy wrogów nie mogą wpływać na udzielone towarzyszowi zaufanie.

Za OKR PPS Kraków-miasto:

Zygmunt Żuławski, przewodniczący.

Jerzy Peller, sekretarz.

Oświadczenie ZPPS

ZŁOŻONE W SEJMIE PRZEZ TOW. POSŁA NIEDZIAŁKOWSKIEGO PRZED GŁOSOWANIEM NAD CAŁOŚCIĄ BUDŻETU

W imieniu ZPPS mam zaszczyt złożyć następujące oświadczenie:

Głosujemy przeciwko budżetowi nietylko dlatego, że jego budowa, sposób przeprowadzenia przez Sejm i „luzowy" jego charakter zaprzeczają wszelkim pojęciom o prawidłowym gospodarowaniu groszem publicznym. Głosujemy przeciwko niemu przedewszystkiem z tego względu, by dać wyraz naszemu zasadniczemu stosunkowi do ogólnego położenia kraju i do „sanacyjnego" systemu rządzenia.

Jesteśmy zdania, że Polska znajduje się wraz z całym światem w okresie dziejowym załamywania się podstaw ustroju kapitalistycznego, w okresie największego przełomu, jaki znała dotąd historja. Jedyną drogę ocalenia przed katastrofą ostateczną gospodarstwa i kultury widzimy w rozpoczęciu dzieła przebudowy społecznej, prowadzonego przez świadomą swych celów i planową politykę państwową pod kierunkiem rządu robotniczo-włościańskiego, jako rządu zaufania mas pracujących miast i wsi, biorących na siebie w ten sposób odpowiedzialność bezpośrednią za losy kraju; w przeciwnym razie spodziewać się wolno klęski, która mogłaby w pewnych warunkach międzynarodowych, zwłaszcza po objęciu władzy przez faszyzm niemiecki, pociągnąć za sobą duże niebezpieczeństwa nawet dla samej naszej niepodległości.

„Sanacyjny" system rządzenia skierował rozwój Polski na zupełnie inną drogę; jego polityka społeczno-gospodarcza zaostrzyła i pogłębiła kryzys gospodarczy, oddając faktycznie losy kraju w tej decydującej dziedzinie w ręce karteli i szczupłej garstki wielkich właścicieli ziemskich uprzywilejowanych dygnitarzy; jego polityka ogólna włączyła nas do światowego prądu faszystowskiego wbrew tradycjom minionych walk, wbrew interesowi państwowemu, wbrew potrzebom i dążeniom mas. Mowa miarodajnego przedstawiciela BBWR, krytykująca zbyt łagodne rzekomo postępowanie policji, postawiła w tym względzie wszystkie kropki nad „i".

Charakterystykę dokładną systemu daliśmy w toku debaty budżetowej; pos. Kazimierz Czapiński określił go, jako kryzys gospodarczy, kryzys społeczno-polityczny, kryzys oświaty, kryzys prawa i kryzys moralności; poseł Zygmunt Żuławski ujął w jednem zdaniu nasze zadanie bieżące i nasz cel: „chcemy zburzyć spokój mas". Istotnie uczynimy wszystko, by poderwać masy do walki o własną przyszłość i o jutro kraju. Dzisiaj korzystam ze sposobności, by podkreślić pewną sprawę socjalną.

Symbolem jaskrawym systemu stał się w czasach ostatnich p. minister sprawiedliwości Michalowski. W oświadczeniu swojem, złożonem w Komisji budżetowej Sejmu, sformułował on wyraźnie własną rolę w tragicznych epizodach sądów doraźnych oraz ich konsekwencji w pierwszym rzędzie dla polskiej polityki narodowościowej. Oświadczenie p. Michałowskiego nie będzie zapomniane.

Ostatnio proces brzeski zogniskował w sobie całą treść działań tego typowego przedstawiciela „czwartej brygady" w zakresie sądownictwa polskiego. Dobór sędziów, mowy prokuratorów, którzy mieli smutną odwagę oskarżać, okryci niętykalnością togi prokuratorskiej, olbrzymią część społeczeństwa polskiego o... Targowicę, tę część właśnie, która dźwigała na sobie ciężar polityczny wysiłku niepodległościowego w latach niewoli, i akcja cenzury, połączone ze sobą, mówią same za siebie. Uważam za swój obowiązek raz jeszcze jeden stwierdzić z tej trybuny, że my wszyscy — cała Polska Partja Socjalistyczna — i — tak samo — zgodnie z deklaracją pos. Michała Roga — Stronnictwo Ludowe — bierzemy na siebie pełną i całkowitą odpowiedzialność za wszystkie czyny, zamiary i wysiłki, zmierzające ku likwidacji obecnego systemu rządzenia, za które zostali skazani nasi przyjaciele, na których skupiła się zemsta polityczna wbrew wszelkiej logice i wbrew deklaracjom, składanym przez wszystkich świadków odwodowych w toku przewodu w Sądzie Okręgowym. Z kulis procesu zdajemy sobie doskonale sprawę; będzie rzeczą tragiczną dla nas wszystkich i dla Polski całej jeżeli proces brzeski pozostanie w pamięci narodu w brzmieniu słów genjalnego poety:

„wyzwanie przyniósł im szpieg zapłacony,
a walkę stoczył sąd krzywoprzysiężny".

Przed strajkiem generalnym w górnictwie

UCHWAŁY KONGRESU RADCÓW ZAKŁADOWYCH I ZARZĄDÓW ODDZIAŁÓW CZG

(Korespondencja własna)

Katowice, 13 lutego.

Centr. Związek Górników zwołał na wczoraj (niedziela) kongres radców zakładowych i zarządów oddziałów, aby się zastanowić nad środkami obrony i przeciwdziałania potwornym wyczynom kapitalistów. Na kongres przybyło 260 radców i członków zarządów oddziałów. Po zagajeniu przez tow. Chrószcza, wybrano prezydjum, w skład którego weszli tow. Habryka, dr. Ziółkiewicz, Türk, Jezuzek i Urbańczyk.

Równocześnie w tymże dniu w Katowicach odbywał się drugi kongres, zwołany przez „Zespół pracy", na którym byli radcy zakł. i delegaci związków wchodzących w skład Zespołu Pracy. Centralny Związek górników, stojąc na stanowisku, że walka winna być jednolita i solidarna całego proletarjatu górniczego, robił wszystko, aby doprowadzić do wspólnego kongresu. Nie z naszej winy do tego wspólnego kongresu nie doszło. Centralny Związek Górników w ostatniej jeszcze chwili pragnął zmontować wspólny kongres. Przed przystąpieniem do obrad wyciągnęliśmy rękę do jednolitego frontu z „Zespołem pracy", a mianowicie tow. Stańczyk zaproponował wysłanie na kongres „Zespołu" delegacji z pisemnem wezwaniem do połączenia obydwu kongresów. Wniosek ten jednogłośnie uchwalono i delegacja w osobach tow. Kaczmarskiego i Türka udała się na kongres „Zespołu pracy", wręczając prezydjum tegoż pismo, w którem prezydjum kongresu CZG proponuje połączenie obydwu kongresów, a o ileby na to z jakichkolwiek powodów „Zespół pracy" zgodzić się nie mógł, aby podjęto na odrębnie obradujących kongresach jednakową rezolucję, proklamującą strajk na 1 i 2 marca.

Po wysłaniu delegacji, komuniści zmobilizowani ze wszystkich stron Górn. Śląska i Zagł. dąbrowskiego, oblegający wejście na salę i awanturujący się ciągle, wdarli się przemocą na salę. Przyszli oni na kongres z frazesem jednolitego frontu na ustach, a celem ich było rozbicie kongresu. Ale mocne przemówienie tow. dr. Ziółkiewicza i Stańczyka oraz postawa kongresu ostudziły zapędy rozbijackie, dając możność dalszego prowadzenia obrad.)

Tow. Stańczyk przedstawił kongresowi istotę i skutki kryzysu w kraju i w całym świecie. Po referacie tow. Stańczyka, którego cały kongres i wszyscy komuniści słuchali z wielkiem zainteresowaniem, rozpoczęła się obszerna dyskusja. W międzyczasie wróciła delegacja z kongresu „Zespołu pracy" z odpowiedzią na nasz list: „Zespół pracy jest gotów, o ile kursująca wiadomość o nowej obniżce miałaby się sprawdzić, porozumieć się z CZG co do zwołania delegatów 3 zagłębi celem podjęcia wspólnych kroków, nie wyłączając strajku protestacyjnego czy też powszechnego. Nawet gdyby wiadomość o obniżce płac nie miała się sprawdzić, Zespół pracy gotów jest wspólnie się porozumieć na podjęcie odpowiednich kroków, celem wyjaśnienia obecnej sytuacji niestety na proponowany termin Zespół pracy się wiązać nie może".

A zatem „Zespół pracy" zajął stanowisko wyczekujące. Wyraził gotowość na wypadek, gdyby płace zostały zagrożone, odbycia wspólnego kongresu, zaś od natychmiastowego stworzenia jednolitego frontu „Zespół pracy" się wykręcił, odkładając wspólne porozumienie się i zajęcie stanowiska na później.

Ale już dziś należy oświadczyć, że gdyby „Zespół pracy" uchylił się od wspólnego wystąpienia i proklamowania jednolitej solidarnej walki wbrew przyrzeczeniom i żądaniom robotników, Centralny Związek górników będzie musiał nawet ponad głowami „Zespołu pracy" wezwać wszystkich górników, a więc i członków związków, należących do „Zespołu pracy", do wspólnej walki strajkowej. Wolelibyśmy tego uniknąć i sądzimy, że „Zespół pracy" tym razem szczerze pójdzie z nami do jednolitego frontu i wytrwa do końca.

Rezolucja.

„Kongres radców zakładowych i zarządów oddziałów CZG Górnego Śląska stwierdza, że kryzys gospodarczy w całym przemyśle, a zwłaszcza w górnictwie, przybiera z dnia na dzień na rozmiarach. Masowe redukcje, urlopy turnusowe i zamykanie kopalń przybrały w ostatnich czasach rozmiary katastrofy. Proletarjat górniczy zagłębia górnośląskiego, dąbrowskiego, krakowskiego i zagłębi naftowych nie może i nie chce czekać spokojnie na śmierć głodową, jako następstwa zbrodniczej polityki kapitalistów. Dlatego Kongres **postanawia wezwać proletarjat górniczy we wszystkich zagłębiach górniczych do przygotowania tymczasem dwudniowego strajku generalnego** przeciw redukcjom, urlopom turnusowym i zamykaniu kopalń, za wprowadzeniem skrócenia czasu pracy do 36 godzin w tygodniu bez obniżki płac, uspołecznieniem kopalń i przeciw zgubnej polityce karteli a także przeciw zamierzonej podobno zbiorowej obniżce płac i wypowiedzenia umowy zbiorowej, o pracę i chleb, o ustrój socjalistyczny. **Termin wybuchu strajku ustala Kongres na 1 i 2 marca we wszystkich zagłębiach węglowych i naftowych w Polsce.** Wobec tego, że „Zespół pracy" zapowiedział możliwość porozumienia co do proklamowania wspólnego strajku, kongres upoważnia Zarząd CZG do zmiany terminu wybuchu strajku, nie rezygnując z zasady strajku, o ile „Zespół pracy" tego zażąda. Wkońcu kongres protestuje przeciw zamachom reakcji na ubezpieczenia socjalne klasy robotniczej, na wolność zgromadzeń i przeciw stosowaniu represji przeciwko klasie robotniczej. Kongres wzywa wszystkich robotników, aby w okresie przedstrajkowym przygotować załogi do strajku".

Za tą rezolucją głosowali wszyscy radcy i delegaci, a także rozumniejsi komuniści. Uchwalenie tej rezolucji przyjęto burzliwemi oklaskami.

* * *

WŁAŚCICIELE KOPALŃ PROWOKUJĄ WYPOWIEDZENIE UMOWY

We wtorek Związki górnicze na G. Śląsku otrzymały od Związku przemysłu górniczo-hutniczego następujące pismo:

„Niniejszem wypowiadamy umowę zarobkową dla kopalń węgla, ustaloną orzeczeniem komisji pojednawczo-arbitrażowej z dnia 27 i 28 stycznia 1932, na dzień 1 marca 1933. Termin rokowań uzgodnimy z Panami listownie".

Wiadomości polityczne

—o—

KOMUNIŚCI SABOTUJĄ JEDNOLITY FRONT

Organ francuskiej partji socjalistycznej „Populaire" ogłosił w zeszłym tygodniu teksty listów zamienionych między sekretarzem francuskiej partji socjalistycznej tow. Pawłem Faure, a sekretarzem francuskiej partji komunistycznej Maurycym Thorez w sprawie proponowanej narady co do jednolitego frontu robotniczego. Dnia 26 stycznia wysłał sekretarjat partji socjalistycznej do partji komunistycznej list z propozycją odbycia 1 lutego wspólnej konferencji, ale dopiero 1 lutego komuniści odpowiedzieli, że „z powodów technicznych" nie mogą wziąć udziału w konferencji tego dnia. Tegoż samego dnia tow. Faure wysłał nowy list, proponując odbycie konferencji 7 lutego. I znów dopiero 7 lutego nadeszła pocztą pneumatyczną odpowiedź, która następnego dnia została też opublikowana w komunistycznej „Humanite". W tym liście komuniści nie dają odpowiedzi na propozycję Faure'a, ale po całym szeregu ataków na socjalistów, wzywają ich, by przychodzili na publiczne wiece, zwoływane przez komunistów. Z tego widać, że komuniści usiłują wywołać w masach wrażenie, że nie odrzucają jednolitego frontu, ale w rzeczywistości sabotują wysiłki socjalistów i wykręcają się nawet od nieobowiązującej konferencji.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Brak wyraźnych oznak poprawy

Wbrew głosom prasy sanacyjnej, która już od kilku miesięcy widzi „poprawę" w sytuacji gospodarczej, przez nikogo nieodczuwaną, instytut badania konjunktur — instytucja urzędowa — stwierdza coś zupełnie przeciwnego. Charakteryzując sytuację gospodarczą w czwartym kwartale 1932, instytut pisze:

„W sytuacji na rynku światowym w czwartym kwartale ubiegłego roku nie zaszły żadne większe zmiany. Stosunki odznaczają się znacznym stopniem stałości; nowe objawy zniżkowe nie występują; brak zresztą również wyraźnych oznak poprawy".

Można do tej naogół słusznej uwagi dodać następujące zastrzeżenia: nie jest ścisłem twierdzenie, jakoby nie występywały nowe objawy zniżkowe — przeciwnie, widzimy je w rosnącem bezrobociu, w olbrzymim spadku wpływów podatkowych i — co najważniejsze — w ogólnem poczuciu, które dla ludzi żywych jest miarodajniejsze niż najskrupulatniejsze i najsumienniejsze badania przy zielonym stole. Można dalej z całym spokojem wyeliminować słowa „wyraźnych", gdyż nie widać żadnych wogóle oznak poprawy. Zresztą i w tym wypadku trafne jest przysłowie, że gdzie nie przybywa, tam ubywa; w życiu gospodarczem, jeżeli niema poprawy, uważa się sytuację za pogorszoną. Potwierdzi ten stan rzeczy każdy, kto z życiem gospodarczem ma praktycznie do czynienia.

Co tu zresztą mówić o wyraźnej czy niewyraźnej poprawie, kiedy parę zaledwie tygodni temu czytaliśmy — nie można inaczej tego nazwać — rozpaczliwy memorjał rządu do Ameryki, w którym niezapłacenie raty grudniowej próbowano wyjaśnić przez przedstawienie sytuacji gospodarczej w najczarniejszych barwach. Co tu mówić o jakiejś poprawie wogóle, jeżeli się czyta miesięczne wykazy skarbowe, jeżeli się widzi rozpaczliwe wysiłki o zahamowanie tempa wzrostu zaległości podatkowych, jeżeli się obserwuje wytężoną pracę egzekutorów i komorników jako — zdaniem ministra skarbu — najsilniejsze podpory państwa!

Powiada sprawozdanie instytutu, że

„w strukturze gospodarstwa światowego wpływ wybitnie hamujący wywiera w dalszym ciągu niestałość kursu niektórych walut, co wytwarza uczucie niepewności, prowadzi do zniżki cen, oraz wywołuje silne posunięcia w warunkach konkurencyjności krajów".

To stwierdzenie dziwnie jakoś wygląda w odniesieniu do Polski jako części gospodarstwa światowego. U nas przecież robi się wciąż triumfalny hałas z powodu stałości waluty, a więc przynajmniej ten dodatni czynnik powinienby w pewnej mierze osłabiać na naszym terenie ten „wybitnie hamujący wpływ", jaki wywiera niestała waluta. A tymczasem widzimy, że mimo tej stałej waluty sytuacja gospodarcza — mówiąc nawet słowami instytutu — stoi na temsamem miejscu, a więc w każdym razie nie poprawia się. To ostatnie jest jedyną stałą prawdą w całym szeregu niepewnych przepowiedni a choćby widoków, któremi chce się uśpić społeczeństwo.

Jak zwiał Duch z magistratu

NIESAMOWITA HISTORJA JEDNEGO PORANKA

Kraków, 14 lutego.

Po mianowaniu pułk. Beliny-Prażmowskiego wojewodą lwowskim i opróżnieniu przez niego stanowiska prezydenta miasta Krakowa, zawrzało wśród „szwadronu". Rozpoczęły się intrygi na wielką skalę — niesmaczna walka o stolec prezydenta miasta. Narady na Wawelu i w województwie doprowadziły wreszcie do mianowania pułk. dr. Mieczysława Kaplickiego prezydentem miasta. Drugi kandydat p. Duch, dotychczasowy wiceprezydent, obywatel Warszawy, zaproponował p. wojewodzie, aby jego zamianował prezydentem. Warszawa nie zgodziła się, gdyż kler krakowski, który prawie w całości wkroczył w szranki sanacji, stanowczo sprzeciwił się kandydaturze p. Ducha.

Pozatem p. Duch był niemile widziany przez większość szwadronu, jako wielce niesympatyczny kandydat, stawiający sam swoją kandydaturę.

Kiedy więc definitywnie postanowiono, że dr. Kaplicki będzie prezydentem miasta — stała się rzecz niesamowita, nie notowana w dziejach magistratu krakowskiego.

Oto w poniedziałek — Duch przemknął się przez straże woźnych prezydjalnych, zupełnie niepostrzeżenie i zamknąwszy się w swoim gabinecie rozpoczął czystkę biurka. Znajdujące się papiery w szufladach spakował do teczki, próżne szuflady powysuwał, a na biurku zostawił pęk kluczy, wśród których znajdował się także klucz od apartamentów „00" (autentyczne). Po dokonaniu tej czystki wsunął się Duch do biura wicepr. dr. Klimeckiego, porzucił tam list i ulotnił się na zawsze...

Tak się odbył ostatni akt godziny duchów w magistracie krakowskim.

Wicepr. dr. Klimecki po przyjściu do biura, jako urzędujący zastępca prezydenta zastał list p. Ducha, w którym „Strzelec Duch" rezygnuje z posady wiceprezydenta miasta Krakowa i radcy miejskiego. W motywach zgłoszonej rezygnacji motywuje p. Duch ustąpienie swoje tem, że podczas jego nieobecności pewne koła radzieckie urobiły przeciwko niemu nieprzychylną opinję.

Rzeczywiście historja niesamowita — — —

P. Duch poszedł i pozostawił po sobie smutnej pamięci historję, jakim nie powinien być włodarz m. Krakowa. Lubiał on świstać batem przed oczami swoich podwładnych — ale bat ma dwa końce i tym drugim właśnie zadał sobie p. Duch ostatni cios, usuwając się w tak dziwny conajmniej sposób z wiceprezydentury miasta.

Z radością powitali mieszkańcy Krakowa a przedewszystkiem robotnicy ucieczkę haniebną p. Ducha z Krakowa. Był on wrogiem robotników, był pyszałkiem a przedewszystkiem ambitnym. Niezdrowa ambicja go zgubiła.

Takich ludzi ma sanacja!

W obronie samorządu uniwersytetów

WIELKIE ZEBRANIE KÓŁ NAUKOWYCH W POZNANIU

W auli uniwersyteckiej w Poznaniu odbyło się olbrzymie zebranie w obronie autonomji uniwersyteckiej, zorganizowane przez delegację kół naukowych uniwersytetu. Przemawiali: prof. dr. Tymieniecki i prof. dr. Adam Żółtowski, bardzo ostro krytykując projekt nowej ustawy akademickiej. Zebrani, w liczbie ponad 3 tysiące, gorąco aprobowali wywody mówców.

61 wykonanych wyroków śmierci

Ministerstwo sprawiedliwości przystąpiło do opracowania szczegółowej statystyki wyroków ferowanych przez sądy polskie w roku ubiegłym. Nowa statystyka wykazać ma szczegółowo liczbę osób uniewinnionych i skazanych. Już zostało opracowane zestawienie wykonanych w ciągu roku 1932 wyroków śmierci, których liczba wynosi 61, z czego większość przypada za szpiegostwo i zdradę państwa.

Anegdoty o sędziach

Ludwik XV, król francuski, zwrócił się pewnego razu listem własnoręcznym do prezesa sądu d'Ormessona z żądaniem, aby skazał na karę śmierci pewnego szlachcica, na którym chciał się zemścić. D'Ormesson zwołał odrazu posiedzenie sądu, który na wniosek jego jednogłośnie uwolnił oskarżonego i wypuścił go z więzienia, w którem został osadzony przez siepaczy królewskich. Krótko potem zjawia się u dworu d'Ormesson, i król na widok jego rzekł:

— Nie zastosowałeś się więc do mojej prośby i nie zasądziłeś tego człowieka".

— Wasza Królewska Mość, uwolniłem go, — odpowiada d'Ormesson, — bo obciążali go tylko płatni donosiciele i zausznicy".

— Tak przypuszczałem. Nie odpowiedział pan mojej prośbie, ale potwierdził pan opinję, jaką mam o Panu jako o sędzi.

Działo się to w czasach oświeconego absolutyzmu. Te czasy należą do dawnej przeszłości.

Znana jest sprawa Moreau, najsławniejszego z generałów Napoleona. Napoleon zazdrościł mu sławy i bał się jego wpływów. Agenci Napoleona oskarżyli go o spiski z Bourbonami, mające na celu obalenie rządu Korsykanina. Wskutek tego generał Moreau został uwięziony. Sąd, rozpatrujący jego sprawę, składał się z 12 członków. Napoleon dobrał specjalny komplet i spodziewał się, że go napewno zasądzi.

Ale pomylił się. 7 sędziów oddało głos za uniewinnieniem Moreau, a tylko 5 w myśl presji Napoleona za zasądzeniem. Nie uwolniono go jednak, lecz w drugiej instancji pod presją Napoleona skazano na 2 lata więzienia. Głównym narzędziem był sędzia Hemart, który na swych kolegów wywierał nacisk, aby oskarżonego potępili. Gdy w tym kierunku wpływał na sędziego Clavier, tenże mu odpowiedział:

— Panie kolego! Jeśli oskarżonego skażemy, to kto nas potem uwolni?

Clavier nie był wprawdzie idealnym sędzią według nowoczesnych pojęć, ale w każdym razie człowiekiem przezornym i przewidującym ludzkie ewentualności. Zresztą Napoleon uwolnił zasądzonego generała i pozwolił mu wyjechać do Ameryki, gdzie ten czekał na sposobność zaspokojenia zemsty na Napoleonie.

* * *

Kronikarz francuski Dupin opowiada:

Kilka dni przed procesem marszałka Neya byłem u księcia Treviso. Na ścianie w salonie wisiał wielki portret księcia z wszelkiemi dekoracjami i orderami. Obok niego znajdował się portret jego ojca, włościanina w skromnym stroju. Książę Treviso podprowadził mnie pod portret swego ojca i rzekł z wzruszeniem:

— Widzi pan ten portret mego ojca i mój własny. Wolę przybrać strój mego ojca i chodzić za pługiem jak on, niż pogwałcić swoje sumienie i oddać głos swój za skazaniem marszałka Neya.

Był to typ idealnego sędziego jak rzadko. Ale w danym wypadku za mało znalazł podobnych do siebie w składzie sądu, bo Ney został skazany na śmierć i rozstrzelany w ogrodzie Luksemburskim w Paryżu.

LISTY Z KRAJU

Tarnów, 13 lutego.

NOWY NABYTEK SANACJI

„Sanacja moralna" wzbogaciła się o nowy nabytek, mianowicie robotnik kolejowy Józef Ryza w Tarnowie przeszedł do obozu Radziwiłłów, Hołyńskich, Wiślickich i Minkowskich.

Nie poświęcalibyśmy Ryzie i tych kilku słów, gdyby nie odezwa, pod tytułem „dlaczego wystąpiłem z PPS CKW", którą wydał dla usprawiedliwienia swego kroku.

Otóż Józef Ryza nie mógł teraz z PPS wystąpić, bo do niej już oddawna nie należy. Aby podać dokładne dane: 8 lutego 1931 przestał być Ryza członkiem komitetu miejscowego PPS. Od 1 stycznia 1932 w żadnym razie nie może być uważany za członka partji, nie został bowiem przez komitet partyjny zarejestrowany. Członkiem ZZK nie jest od marca 1932.

Co do odezwy, to wiemy dobrze, że Ryza nie umie się nawet porządnie podpisać (co zresztą nie jest hańbą); o tem by sam potrafił napisać odezwę, mowy być nie może. Pisał ją ktoś inny...

Cudowne nawrócenie Ryzy odbyło się w gabinecie starosty tarnowskiego i naczelnika wydziału bezpieczeństwa w województwie krakowskiem, za cenę przeniesienia z Rzeszowa do Tarnowa. To wystarczy.

Czy jednolity front robotniczy w Niemczech?

Rząd **Hitlera** jest rządem zjednoczonej reakcji polityczno - społecznej Niemiec. Nie jest to jeszcze rząd **czysto faszystowski.** W łonie rządu równoważą się narazie oba prądy reakcji: polityczny **Hitlera i gospodarczy Hugenberga.** Ale dotychczasowe poczynania rządu wskazują na to że prąd polityczny może wziąć górę nad prądem gospodarczym. To znaczy **Hitler** może zwyciężyć Hugenberga: Zwycięstwo **Hitlera** nie byłoby zwycięstwem innej polityki gospodarczej, niż tej, którą prowadzi **Hugenberg,** ale byłoby zwycięstwem **faszystowskich metod rządzenia** nad metodami, strojącemi się w piórka praworządności i konstytucyjności. Jeżeli **Hitler** w wyborach z 5 marca zwycięży blok „narodowy" **Hugenberga,** to w Niemczech zapanuje „czysty" faszyzm, jawna dyktatura hitleryzmu. A na to się zanosi.

Zresztą hitlerowcy umacniają swój „stan posiadania" przez opanowanie całego aparatu państwowego, jak administracja, „Reichswehra", policja. A kto posiędzie aparat państwowy w ręku, tego niełatwo będzie się pozbyć. Toteż hitlerowcy, z dużą dozą słuszności powiadają, że tylko jako **trupy oddadzą władzę, którą posiedli.**

Rozwój wydarzeń w Niemczech z błyskawiczną mknie szybkością. Można śmiało powiedzieć, że dzisiaj są w Niemczech dwa tylko obozy: reakcja kapitalistyczno-obszarnicza i klasa robotnicza. Grupy środkowe z Centrum na czele rozbijają się w toku walki na dwa odłamy, z których jeden połączy się z prawicą, drugi zaś z lewicą. Przepowiednia **Marksa o dwóch obozach,** ścierających się w boju ostatecznym, znajduje swe klasyczne potwierdzenie w Niemczech.

Oświadczenie programowe **Hitlera,** że zadaniem jego jest zniszczenie **marksizmu,** można poczytać za „największy hołd burżuazji na cześć **Marksa w 50-lecie jego zgonu.**

Ale podczas gdy reakcja skonsolidowała się i mimo tarć wewnętrznych utrzymywać będzie w interesie własnym wspólny front, **klasa robotnicza jest dotąd rozbita. A** wobec potęgi reakcji, mającej w ręku cały aparat państwowy, rozbicie klasy robotniczej jest czemś **wprost tragicznem.** Toteż robotnicy wszystkich krajów śledzą z największym niepokojem rozwój wydarzeń w Niemczech, a zwłaszcza wśród klasy robotniczej.

Otóż, o ile poszlaki nie mylą, zanosi się w Niemczech istotnie **na jednolity front proletarjacki.** Robotnicy, stojący poza obozem komunistycznym, zgrupowani są od dłuższego czasu w „Żelaznym Froncie". Socjaliści i klasowe związki zawodowe tworzyli zawsze i tworzą nadal zwartą — i najliczniejszą — masę robotniczą, będącą **rdzeniem republiki i demokracji** w Niemczech.

Ale komuniści stali dotad zdala od całości ruchu robotniczego. Nietylko stali zdala, lecz — co gorsza— całą swą energję wysilali na walkę na bezwzględną i demagogiczną walkę z socjalistami.

Stwierdzaliśmy wielokrotnie, że taktyka komunistów — dyktowana zresztą z Moskwy — zmieni się dopiero wówczas, kiedy warunki **zmuszą ich do tego,** kiedy pod naciskiem faszyzmu komunizmowi grozić będzie **zagłada fizyczna.** W takiej chwili żadne teorje, żadne brednie o socjal-faszyźmie, żadne nakazy Moskwy — nie powstrzymają komunistów od samobrony. Instynkt samozachowawczy będzie silniejszy od **zapędów samobójczych.** Solidarność klasowa przezwycięży zaślepienie partyjne.

I zdaje się, że taka chwila nastąpiła. W ostatniej olbrzymiej demonstracji socjalistycznej w Berlinie przed kilkunastu dni, największej demonstracji od r. 1918, wzięły też udział grupy komunistów. Przed kilku dniami w Berlinie nad grobem komunistów zamordowanych przez hitlerowców, znaleźli się oficjalni przedstawiciele Partji Socjalistycznej, „Reichsbanneru" (milicji republikańskiej), młodzieży socjalistycznej i klasowych związków zawodowych. Poseł komunistyczny **Piech** wyciągnął dłoń braterską do socjalistów w imię jednolitego frontu; dwaj przedstawiciele młodzieży socjalistycznej i dwaj przedstawiciele młodzieży komunistycznej **ślubowali, podając sobie ręce, walczyć o jednolity front robotniczy klasy robotniczej.** Redaktor „Vorwärtsu", **Stampfer,** ogłosił list otwarty do robotników komunistycznych, domagając się od nich, by sami zażądali od swych przywódców stworzenia wspólnego frontu walki z faszyzmem.

Mamy więc pierwsze jaskółki jednolitego frontu proletarjackiego w Niemczech. Front ten — inaczej być **nie mogło—powstaje z dołu, z świadomości mas,** że klasę robotniczą czeka klęska niechybna, o ile w obecnej ciężkiej, tragicznej chwili będzie zwalczała się wzajemnie.

Są to dopiero początki, raczej zapowiedzi na przyszłość. Trzeba się jeszcze liczyć z dużemi przeszkodami ze strony Moskwy i władz komunistycznych w Niemczech. Nie jest rzeczą łatwą przerzucić się z dnia na dzień na taktykę, którą się dotychczas zwalczało na śmierć i życie.

Ale — powtarzamy — okoliczności są silniejsze, niż ludzie. Niemcy znajdują się na punkcie zwrotnym swych dziejów. Walka klasowa dosięgła tam **najwyższego napięcia.** Klasa robotnicza musi postawić na kartę swoją przyszłość, swój byt. A wynik walki w Niemczech zdecyduje o losie klasy robotniczej w całej Europie środkowej. Gdyby więc doszło do jednolitego frontu klasy robotniczej w Niemczech, to miałoby to **olbrzymie znaczenie** dla dalszego rozwoju ruchów robotniczych w Europie i stałoby się — być może— punktem zwrotnym w dziejach ruchu robotniczego.

Śledzimy też z największą uwagą wypadki w Niemczech. Tam bowiem rozstrzygają się losy klasy robotniczej. **(jmb.)**

Po „debacie budżetowej" w Sejmie...

Tak zwana „debata budżetowa" w obecnym „usanowanym" Sejmie dobiegła końca.

Wiernie i pokornie odrabia B. B. W. R. nakazaną sobie pańszczyznę Nie widzi przed sobą niczego innego i z niczym innem się nie liczy, jeno z „rozkazem", który musi być spełniony ślepo i bez szemrania, choćby kraj i wszystko dokoła zapaść się miało.

W myśl tego rozkazu „Blok Współpracy z Rządem", wśród jakiegoś niesamowitego, w żadnym innym parlamencie nie spotykanego, pośpiechu „odwalił" cały „budżet", obarczający państwo deficytem **przeszło pół miljardowym!** A przytem uchwalił taką „ustawę skarbową", która wbrew przyjętym w całym kulturalnym świecie zasadom **kontroli płacącego podatki kraju nad gospodarką budżetową rządu** — daje naszej „radosnej twórczości" w ręce jedno wielkie **szerokie pełnomocnictwo,** w dziedzinie finansowej, ściśle związanej z najbardziej palącemi potrzebami kraju i z wszystkiemi ciężarami jakie społeczeństwo na całą naszą musi.

Z góry przewidzieć było można, że obóz „radosnej twórczości" — który coraz bardziej „doskonali" swój „kunszt" finansowy! — nowy swój „budżet", jakże wyraziście oświetlający rezultaty „sanacyjnej siedmiolatki", „przepędzać" będzie przez Sejm *z pośpiechem jeszcze gwałtowniejszym,* aniżeli w sejmach poprzednich.

Cóż bowiem innego pozostało obozowi, który mimo wszystkie „tryumfy" swych siedmioletnich rządów, za wszelką cenę utrzymać się chce u steru, jako że sam siebie uznał za jedyne dla kraju „dobrodziejstwo". Trudno! Skoro nawet sam p. *Car* nie potrafi Konstytucji tak „wyinterpretować", by budżetu wogóle nie przedkładać Sejmowi, trzeba ten mus spełnić w sposób dla siebie samego jakiś najmniej niewygodny i bolesny. Więc urządza się „zabawę"—dla „radosnej twórczości" o tyle nieszkodliwą, że nazywa się ją „parlamentarnem zatwierdzeniem budżetu" z tym wszakże końcowym efektem, że jednak gospodarkę publiczną ponosić dzisiaj „czynnik" z całym budżetem państwa — na który składają się ciężkie ofiary całej ludności — robi ostatecznie to, co sam uważa za „właściwe"! *Że fundusze publiczne* — stanowiące *bezsporną chyba własność całego społeczeństwa,* może nieraz ostatni swój grosz niosącego w ofierze — w tem „sanacyjnem" stosowaniu konstytucyjnej zasady społecznej kontroli nad całą gospodarką pieniężną państwa, stają się **jednym wielkim fundu szem dyspozycyjnym tego,** który winien być kontrolowany, tem nasz obóz „radosny" bynajmniej się nie rozczula.. Przeciwnie! Leży to właśnie w interesie „systemu" i jego gospodarki!..

Cała ta „sztuka budżetowania" możliwą jest tylko *przy takim jak dzisiejszy parlamencie i przy takiej jak dzisiejsza jego większości* zupełnie niemej, głuchej i ślepej na wszystkie żądania czy cierpienia kraju.

Toteż w ciągu całej tej jeno miesiąc trwającej „debacie budżetowej" *ciskała sobie ta większość dziesiątkami i setkami miljonów na prawo i lewo z zupełną pogodą,* jak gdyby szło o jakieś drobiazgi, a nie olbrzymie, obecne siły zubożałego kraju *zupełnie już przekraczające ciężary!*

Widowisko, jakie w tej „debacie budżetowej" robił z siebie BBWR., odpowiada „poziomowi" całej jego „pracy parlamentarnej", poziomowi, który najlepiej odmierzyć można głębią „intelektu"... np. p. *Sanojcy,* czołowego mówcy i rzecznika większości rządowej. Kto miał szczęście wysłuchiwać na pamięć wykutych mówek sanacyjnych „referentów budżetowych",kształcić się na głębokich i poważnych wywodach ekonomistów w guście p. *Miedzińskiego* lub budować się tyradami np. p. *Michałowskiego,* czy p. *Zawadzkiego,* lub p. *Pierackiego,* ten z całej debaty odniósł wrażenie... że doprawdy na zupełnie już **spróchniałych nogach** stoi nasz obóz „państwotwórczy".

To wrażenie odpowiednio „pogłębi to" jedynie **poważniejsze i szczersze** w całej debacie wystąpienie nieoczekiwanego p. **Ducha** z BB., który otwarcie i bez ogródek oświadczył, że policja wobec obywateli winna z broni robić użytek **odrazu „na ostro",** bez uprzedniego ostrzegania. „Efektu" jaki p. major **Duch** osiągnął nietylko w parlamencie ale w całej opinji publicznej, nie zatarły żadne późniejsze „wyjaśnienia" i „prostowania", gdyż p. *Duch* otwarcie i poprostu „wywalił" to, co jak „duch boży" unosi się nad całą „ideologją" naszej „sanacji moralnej"...

Zwłaszcza dziś, wobec „wszystkich dotychczasowych sukcesów" i coraz bardziej wzrastającego „zaufania" społeczeństwa.

Co do Z. P. P. S. i całej wogóle opozycji, to w tej sytuacji, gdy BB. wprost fizyczną, bo liczebną przewagą swych głosów, *obcinał i dławił* całą dyskusję, spełniła ona w zupełności swój obowiązek wobec społeczeństwa, *bezlitośnie demaskując cały blichtr „sanacyjny"* i ukazując z poza niego *rzeczywiste położenie kraju.* **kcz.**

Potrzeba selekcji

Miałem kiedyś urazę do p. cenzora, że w pewnym, dość niewinnym artykuliku moim skonfiskował... cytat z „Księgi Ubogich" Kasprowicza, zaczynający się od słów: „Sztandary i proporczyki, przemowy i processyje". Dziwiło mnie to tembardziej, że właśnie dzisiaj „proporczyki" i „processyje" mają walor ogromny i są zjawiskiem tak samo częstem jak np. „najpospolitsi szuje", cisnący się — mówiąc słowami tegoż Kasprowicza — do kolan Ojczyzny, by „poklask zdobywać i rentę".

Ale teraz przestałem się dąsać i dziwić. Odkąd?... Od chwili, gdy pos. Czapiński w przemówieniu na plenum Sejmu powiedział wyraźnie, że dla pp. cenzorow i Mickiewicz jest „nieprawomyślny", że w niepodległej Polsce, w siódmym roku rządów „obozu", i Mickiewicza już skonfiskowano... Trzebaby jednak wreszcie wyjaśnić raz już w sposób miarodajny kwestję „prawomyślnosci" i „nieprawomyślności" naszych pisarzy Oszczędziłoby to p. cenzorom pracy, zaś niezależnym wydawnictwom — konfiskat.

Burmistrz jednego z miast niemieckich, należący do hitlerowej czeladzi, rozstrzygnął podobne wątpliwości jednem genjalnem zarządzeniem: z podległej sobie biblioteki miejskiej kazał usunąć w ciągu 24 godzin wszystkie książki o treści pacyfistycznej, wolnościowej, socjalistycznej. Możeby i u nas dało się w dziedzinie stosunków pomiędzy literaturą, a... cenzurą przeprowadzić podobną selekcję? .. Pierwszą listę proskrypcyjną wyobrażam sobie mniej więcej w taki sposób: Mickiewicz, jak to już wiemy, „podlega konfiskacie", zwłaszcza „Trybuna Ludów" jest stanowczo niebezpieczna dla całości ustroju „sanacyjnego"; ze Słowackim, „wiecznym rewolucjonistą", zawsze były kłopoty, a krakowski komilitant księdzu ministra Żongołłowicza prochom wieszcza nie pozwalał przecież spocząć na Wawelu. Norwid z pogardą pisał o „starych liberjach", a choć chwalił Ducha, ale nie tego: Sienkiewicz i Reymont — z endekami konszachty prowadzili; Żeromski — radykał, społecznik, socjalista niemal, „Przedwiośnie" napisał; Kasprowicz — o „najpospolitszych szujach" z odrazą mawiał i w żadnym kartelu nie zasiadał: Strug — stary, twardy pepesowiec, nieubłagany wróg „sanacji moralnej" i „sanacyjnej" moralności. Tyle na początek.

Cierpliwym obywatelom, a raczej „poddanym", jak pisze naczelny organ brzeski, polecić natomiast można: Z autorów dawnych Wincentego Kadłubka, ks. Bakę i Klementynę Z Tańskich Hoffmannową; z nowszych— Kadena - Bandrowskiego, Mniszkównę, Zarzycką i o. Pirożyńskiego; z prasy perjodycznej — „Tajnego Detektywa", „Gazetę Polską", „Rycerza Niepokalanej". „Filatelistę Polskiego" i „Moje Pisemko"... Zresztą, co do Kadena - Bandrowskiego, należałoby się może trochę zastanowić, skoro pod adresem bohatera „Mateusza Bigdy" tak syrenio zawodzą naraz w Sejmie pp. Miedziński z Radziwiłłem. Czegoś tu nie zdążono, widocznie, jeszcze „uzgodnić". Ale to się zrobi z pewnością. **Bd.**

Tragiczny zgon śp. W. Kościelskiego

ZAGADKOWE OKOLICZNOŚCI WYPADKU

Z Poznania nadeszła wiadomość o tragicznej śmierci ś. p. Władysława Kościelskiego, znanego literata, działacza społecznego, właściciela dóbr Miłosław w Wielkopolsce i znanej firmy wydawniczej. Szczegóły wypadku przedstawiają się zagadkowo.

Ś. p. Władysław Kościelski przybył w piątek wieczór do Poznania i zamieszkał w hotelu „Bazar", zajmując pokój Nr. 64 na trzeciem piętrze. Dzień sobotni spędził zupełnie normalnie, wieczorem jedynie po przyjściu do hotelu, udając się do swego pokoju, wspomniał portjerowi, że czuje się niedobrze, prawdopodobnie wskutek recydywy grypy. Około godz. 2-ej w nocy dozorca hotelu znalazł leżącego przy jednej ze ścian domu, nieznajomego mężczyznę w kałuży krwi, z rozbitą czaszką. Jak się okazało, był to ś. p. W. Kościelski. Natychmiast zorganizowana pomoc okazała się spóźniona. Denat zmarł przed przybyciem pogotowia, nie odzyskawszy przytomności.

W pokoju ś. p. Kościelskiego znaleziono okno otwarte. W papierach osobistych i wśród rzeczy zmarłego nie znaleziono najlżejszego śladu lub czegokolwiek, co pozwalałoby wnioskować o charakterze samobójczym śmierci lub o powodach do samobójstwa. Również stan spraw materjalnych i rodzinnych nie pozwalał na wysnucie jakichkolwiek konkretnych w tym kierunku wniosków. Pozostają również mało prawdopodobne alternatywy: zabójstwa lub przypadku. Żadne okoliczności hipotez tych nie potwierdzają.

* * *

Ś. p. Wł. Kościelski pozostawił po sobie jaknajlepsze wspomnienie. Ogromny swój majątek poświęcał stale na cele społeczne i kulturalne. Przed wojną prowadził w Krakowie bogaty miesięcznik literacko-artystyczny „Museion". Po wojnie wykupił największe zakłady drukarskie w Bydgoszczy i drukował w nich wydawnictwa, założonego w Warszawie Instytutu Wydawniczego pod nazwą „Bibljoteka Polska". Instytut ten wydał między innemi kompletne wydanie pism Stanisława Wyspiańskiego. Sam Kościelski poświęcał się również pracy literackiej. Pisywał poezje, przetłumaczył „Fausta" Goethego.

W Warszawie posiadał wspaniale urządzony dom przy ulicy Świętojańskiej, w którym przez jakiś czas mieściła się ambasada amerykańska.

„Jakie państwo, taki samorząd"

DYSKUSJA SEJMOWA NAD PROJEKTEM LIKWIDACJI SAMORZĄDU

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 14 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad projektem ustawy o likwidacji samorządu gminnego.

MOWA TOW. CIOŁKOSZA

Tow. poseł Ciołkosz na wstępie robi uwagę, że kto wie, czy pojawienie się projektu ustawy o samorządzie nie jest zapowiedzią spełnienia postulatu wyrażonego w Izbie o... rozwiązanie Sejmu. Dotąd bowiem ilekroć w pracach sejmowych pojawiały się sprawy samorządowe, Sejm bywał rozwiązany... Mowca oświadcza, że ministerstwo spraw wewnętrznych będzie mogło wkrótce być organem największych legalistów, polskich stróżów prawa, ale takiego prawa, które jest narzędziem ucisku i łamania swobód obywatelskich. Czy można jednak pomyśleć, aby dziś w Polsce mógł istnieć niezależny samorząd terytorjalny, kiedy za kilka dni będzie mowa o likwidacji samorządu uniwersyteckiego, kiedy w ustawie scaleniowej samorząd ubezpieczeń ma być skreślony! Mowca odmawia prawa rozstrzygania tak doniosłych zagadnień obecnemu Sejmowi i zaznacza, że społeczeństwo nie może dokładnie zapoznać się z tak doniosłą ustawą przy pośpiechu, z jakim załatwia się te sprawy. Analizując projekt ustawy tow. poseł Ciołkosz stwierdza, że ma ona być wyrokiem śmierci na opozycję, ale jest ona wyrokiem śmierci na samorząd. Wolność samorządów powróci dopiero wtedy, gdy runie dyktatura.

Poseł Roguszczak (NPR): — Projekt rządowy wprowadza jako typ gminę rosyjską, co świadczy o myśli przewodniej autorów projektu. Jest to dostosowanie prawa do najwsteczniejszych tradycyj. Zniechęci to lud do pracy obywatelskiej, a jako zamach na ustrój wywoła reakcję ludu. NPR będzie głosować przeciw ustawie. Jednak zgłasza wniosek, aby ustawa nie obowiązywała na ziemiach zachodnich państwa.

Po przemówieniu posła Chowańca (BB) oświadczył się poseł Lewicki (Ukrainiec) przeciw projektowi ustawy, jako sprzecznemu z traktatem o mniejszościach narodowych; ze względów merytorycznych i politycznych Ukraińcy protestują i oświadczają, że apelować będą do całego świata cywilizowanego.

JAKIE PAŃSTWO, TAKA GMINA

Następnie poseł Pułjan (ChD) cytuje z pisma prezydenta Masaryka słowa, że jaka jest gmina, takie będzie państwo. Mówca trawestuje te słowa, że w naszych warunkach, jakie jest państwo, taka będzie gmina. Myślą przewodnią projektu jest pomniejszenie praw społeczeństwa na rzecz administracji. Przepisy wyborcze dają pole do licznych nadużyć. Budżet gminy staje się fikcją wobec uprawnienia dla zarządu czynienia wydatków nieprzewidzianych w budżecie. 100-procentowy dodatek dla starosty i 25-procentowy dla jego zastępcy są uniezależnione od stanu finansowego gminy. ChD głosować będzie przeciw ustawie.

PEREKIŃCZYK

Następnie poseł Fidelus („perekińczyk" ze stronnictwa ludowego do sanacji) w przemówieniu swem, jak mógł i umiał „wysługiwał się sanacji.

KRYTYKA ZE STRONY ŻYDOWSKIEJ

Poseł Sommerstein (koło żyd.) podtrzymuje poprawki swoje do projektu, żąda utrzymania poprzedniej granicy wieku przy prawie czynnem i biernem. Nadzór rządowy jest zadaleko posunięty. Od przyjęcia tych poprawek uzależnia stanowisko swego klubu wobec projektu.

Po przemówieniu posła Rożka (komunista) — przystąpiono do dyskusji szczegółowej o likwidacji samorządu.

Firma na czasie

Z SANACYJNEGO BAGIENKA KATOWICKIEGO

Katowice, 13 lutego.

W ostatnich dniach rozsyła po różnych firmach handlowo-rolniczych w kraju jakaś firma „Kathon" (Katowickie Tow. Handlowe, Katowice, ul. Mickiewicza 4) okólniki z zawiadomieniem, że jest dostawcą (punkt 9 zawiadomienia) wobec województwa większych ilości grochu i fasoli, które województwo śląskie kupuje dla bezrobotnych.

Z całego zawiadomienia wynika jasno, że firma powstała bez kapitału i jest powołana i obliczona jedynie na zysk i wyzysk bezrobotnych. Wymaga ona bowiem złożenia wadjum oferowanego towaru w wysokości od 3 do 10%, które rzekomo ma złożyć województwu, przyczem jednakże zastrzega sobie prawo uchodzenia za bezpośredniego dostawcę.

W ogólności niby na sprawie nie było ciekawego, albowiem różne są systemy wymiany towaru, gdyby nie punkt 4 zapytania w tym okólniku i dalej naprowadzone wymagania. W tym punkcie zapytuje się ta firma wyraźnie, ile prowizji się jej udzieli, a w wymaganiach zgadza się na prowizję w wysokości zł. 0'50 od 100 kg., przyczem wyraźnie wymaga, że przy podpisaniu umowy dostawca wypłaci jej awans.

Całość robi wrażenie, że firma ta powstała jedynie dla czystego wyzysku bezrobotnych, co nie ulega żadnej wątpliwości. Zważyć bowiem trzeba, że na każdym wagonie firma też bez włożenia grosza kapitału do interesu chce zarobić zł. 75. Przyjmijmy zaś, że dostawa obejmie 200 do 300 wagonów, to w tym wypadku zysk takiej jednodniowej firmy wyniesie jakie 15 do 20.000 zł. Taką to kwotę ma fundusz bezrobocia zapłacić wyraźnie za nic hienom, które korzystają lub korzystać chcą z nędzy bezrobocia.

Nie wiemy, kto siedzi lub kryje się za tą wiele mówiącą firmą. Przypuszczamy, że jakieś grono *sanatorów*, które na nędzy bezrobotnych chce się finansowo podreperować.

Czas skończyć z tego rodzaju metodami, które swą bezceremonjalnością równe są rozbojowi na prostej drodze. Czas skończyć z łobuzerją, konjunkturalnie wyzyskującą największą nędzę, bo nędzę mas bezrobotnych. A bezrobotni w Katowicach powinni zainteresować się, *kto podszywa się pod tę firmę*, kiedy i poco ona powstała i w razie potrzeby przepędzić łapserdaków, którzy tanim kosztem chcą sobie żyć wygodnie.

Z kraju i ze świata

—o—

KATASTROFA SAMOLOTU WOJSKOWEGO: PILOT ZABITY. W piątek o godz. 9.30 rano, samolot wojskowy „X 7", pilotowany przez szeregowego 2 p. lotn. w Krakowie Adamskiego, z obserwatorem por. Gołynem z 1 p. lotn. w Warszawie, runął na dach domu w odległości pół kilometra od stacji kolejowej Suchedniów (woj. kieleckie) i rozbił się w drzazgi. Ze szczątków rozbitego samolotu wydobyto pilota i obserwatora, których przewieziono do budynku stacyjnego w Suchedniowie. Po paru minutach pilot Adamski zmarł w poczekalni stacji, nie odzyskawszy przytomności. Obserwator Gołyn, który uległ uszkodzeniu czaszki i połamaniu żeber, przewieziony został do szpitala w Kielcach, gdzie go natychmiast poddano operacji. Wedle informacyj w krytycznej chwili szybowało nad Suchedniowem i okolicą kilka samolotów wojskowych, odbywających loty ćwiczebne. Samolot, pilotowany przez Adamskiego, wpadł w korkociąg, pilot stracił przytomność, a wobec niewielkiej wysokości nie był w stanie poderwać maszyny.

DEFRAUDACJA 42 TYSIĘCY ZŁ. W Poznaniu aresztowano pod zarzutem defraudacyj zaprzysiężonego rewizora książkowego Czesława Lauscha. Jak się okazało, Lausch z tytułu swego zawodu prowadził z ramienia sądu 8 mas upadłościowych i dwa zarządy przymusowe w różnych przedsiębiorstwach handlowych w Poznaniu. Ponieważ pociągnięcia jego nasunęły podejrzenia, aresztowano go na zarządzenie prokuratorji. Po aresztowaniu Lausch przyznał się do popełnienia defraudacyj na przeszło 41 tys. zł., nie potrafił względnie nie chciał wyjaśnić, na co pieniądze zużył. Dochodzenia wykazały, że Lausch dopuścił się sprzeniewierzeń w sposób mało skomplikowany. Jako nadzorca sądowy zdawać musiał co kwartał sprawozdanie kasowe firm, które prowadził. Lausch zestawiał pisemnie dochody i rozchody, a zamiast pozostałej gotówki okazywał książeczkę bankową, na którą pieniądze zostały złożone. Tymczasem w bankach na powyższe firmy pieniędzy już nie było, gdyż Lausch zdążył je w międzyczasie wybrać częściowo.

STRAJK GŁODOWY WE WŁOCŁAWKU. — Z Włocławka donoszą o strajku głodowym robotników, jaki wybuchł we włocławskich zakładach przemysłowych. Przyczyną strajku jest trzykrotne w ostatnich czasach obniżenie płac robotniczych. Strajkuje ogółem 340 pracowników, którzy pozostają w fabryce, nie przyjmując pożywienia.

ŚMIERĆ LOTNIKA - POLAKA W SŁUŻBIE BRAZYLIJSKIEJ. Na lotnisku wojskowem pod Kurytybą zginął w katastrofie lotniczej Polak Karol Wojski. Katastrofa nastąpiła przy lądowaniu wskutek defektu motoru.

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

ODCZYT TADEUSZA BOCHEŃSKIEGO. Onegdaj odbył się w imprezie krakowskiego Towarzystwa miłośników książki bardzo zajmujący i niezwykle piękny odczyt prof. Tadeusza Bocheńskiego. Pod skromnym tytułem „Z moich wędrówek po książkach" ujął prelegent-poeta szereg zwierzeń czytelniczych i autorskich, a zilustrował te zwierzenia obfitym wyborem własnych przekładów poetyckich z literatury greckiej, włoskiej i francuskiej.

Z przemówienia prof. Bocheńskiego wynika, że stosunek poety do przeczytanego dzieła cudzego zaczyna się dopiero tam, gdzie kończy się stosunek czytelnika biernego, nietwórczego. Czytelnik bierny wzruszy się lekturą, ale ze wzruszenia jego nic nowego nie wyrasta. Poeta reaguje na dzieło cudze odpowiedzią artystyczną. Odpowiedź taka może być bardzo rozmaita. Przekład poetycki, parafraza poetycka, walka z ideą itd. itd. — to możliwości!

Prof. Bocheński pokazał nam kilkanaście własnych, a przyznać trzeba, że bardzo pięknych, „odpowiedzi" na utwory homeryckie, na poezje Carducciego, Baudelaire'a i Heredii. Uderzył musi i sympatycznie zadziwić wielostronność zainteresowań, skoro i starożytność i nowożytność (jakże różni ci poeci nowożytni!) wydobyła z Bocheńskiego tak nieskazitelnie piękne, a tak śmiałe i indywidualnie pojęte parafrazy.

Żałować tylko należy, że poeta nie miał sposobności pokazania nam także oryginalnych swoich utworów w autorecytacji. Zapewne przyjdzie wkrótce czas i na nie. Czekamy niecierpliwie.

F. Mr.

—ooo—

TELEGRAMY

—o—

KASACJA WYROKU BRZESKIEGO

Warszawa, 14 lutego (tel. wł.). Dziś obrońcy zasądzonych w procesie brzeskim wnieśli do sądu podanie, w którem zapowiadają wniesienie skargi kasacyjnej.

BEZROBOCIE ROŚNIE

Warszawa, 14 lutego (tel. wł.). Według danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba bezrobotnych 11 bm. wynosiła 276.075. Wzrost w porównaniu z ubiegłym tygodniem wynosi 6.496. Na Górnym Śląsku bezrobocie wynosi 85.106 — wzrost 2.998.

NAPAD NA POCIĄG WĘGLOWY

Warszawa, 14 lutego (tel. wł.). Na pociąg węglowy pod Warszawą, na odcinku Czechowiec—Włochy, dokonano napadu, przyczem zrabowano pewną ilość węgla. Pociąg nie był konwojowany.

KTO WYGRAŁ 250.000 ZŁ.

Warszawa, 14 lutego (tel. wł.). Przy dzisiejszem ciągnieniu loterji wygrana 250.000 zł. padła na nr. 136118; 100.000 zł. na nr. 60649; 50.000 zł. na nr. 12333; 20.000 zł. na nr. 143682; 10.000 zł. na nr. 45179; 45578; 5.000 zł. na nr. 60473; 2.000 zł. na nr. 857, 4510, 167799, 58035, 69079, 88983, 96937, 100380, 132355.

SAMOCHÓD Z LUDŹMI POD POCIĄGIEM

Warszawa, 14 lutego (tel. wł.). Dziś przed godziną 6 rano na przejeździe kolejowym pod Wyżkowem, pociąg osobowy najechał na samochód ciężarowy. Skutkiem śnieżycy kierowca samochodu nie zauważył pociągu i wjechał na tor kolejowy. Na samochodzie znajdowały się 4 osoby, pozatem wóz naładowany był cielętami, jajami i drobiem. Ciężkie kontuzje odniósł handlarz drobiu Skowronek, który wleczony był przez parowóz na przestrzeni 300 metrów. Doznał wstrząsu mózgu, złamania prawego podudzia i ogólnych kontuzyj. Reszta osób doznała również poważnych kontuzyj. Cielęta zostały zabite, drób rozbiegł się, zaś skrzynie z jajami zostały rozbite.

OFENSYWA NA „CZERWONY WIEDEŃ"

Paryż, 14 lutego. Nawiązując do sprawy przemycania broni z Włoch do Węgier i dostawy 32 samolotów włoskich dla Węgier, o czem swego czasu donosiły dzienniki francuskie, przynosi dziś socjalistyczny „Populaire" sensacyjną wiadomość o przygotowaniu Węgier do zbrojnej interwencji w Austrji na korzyść Heimwehry. Dziennik twierdzi, że Heimwehra przygotowuje się do ostatecznej rozgrywki z socjalistycznym Schutzbundem, co ma nastąpić w najkrótszym czasie i pisze: „W chwili obecnej utrzymuje rząd węgierski w Austrji licznych szpiegów i konfidentów, których zadaniem jest śledzić Schutzbund i posełstwa państw Małej Ententy. W otoczeniu premjera węgierskiego liczą się, że sprawa potoczy się mniej więcej tak: W Austrji wybuchnie wojna domowa między socjalną demokracją a formacjami Heimwehry i hitlerowców a wtedy nieregularne, dobrze uzbrojone bandy węgierskie przekroczą granicę, celem niesienia faszystom pomocy. Głównym celem tej akcji ma być zdobycie „czerwonego Wiednia".

STRAJK KOLEJARZY W RUMUNJI

Bukareszt, 14 lutego. Strajk kolejarzy w Rumunji wzrasta w dalszym ciągu. Obecnie przystąpili do strajku robotnicy państwowych warsztatów kolejowych w Koloszwarze. Ponad 2 tysiące robotników zamknęło się i zabarykadowało w tamtejszych warsztatach kolejowych, nie dopuszczając do siebie nikogo już od 24 godzin. Robotnicy uwięzili z sobą dziesięciu inżynierów i techników. Zanosi się w Koloszwarze na strajk generalny na znak sympatji dla strajkujących kolejarzy. Władze zapowiadają ogłoszenie stanu oblężenia.

TRUJĄCA SAMOGONKA

Budapeszt, 14 lutego. We wsi Sandorfalva, koło Szegedynu, uraczył pewien wieśniak swoich robotników leśnych wódką własnej destylacji, w następstwie czego wszyscy się rozchorowali do tego stopnia, że musiano ich przewieźć do szpitala w Szegedynie. Mimo pomocy lekarskiej siedmiu robotników zmarło, a czternastu walczy ze śmiercią.

BURZA ŚNIEŻNA

Berlin, 14 lutego. Ponad Berlinem i częścią prowincji brandenburskiej przeszła dziś nad ranem gwałtowna burza śnieżna z piorunami. Oślepiające błyskawice i silne grzmoty zbudziły śpiących mieszkańców ze snu i postawiły ich na nogi. — W kilku miejscach uderzyły pioruny nie wyrządzając jednak żadnej szkody. Na placu Aleksandra uderzył piorun w maszt przewodów tramwajowych, niszcząc bezpieczniki. Burzy towarzyszyła gwałtowna śnieżyca, pokrywając ulice miasta grubym całunem śnieżnym. Podobna burza śnieżna nawiedziła dziś rano Śląsk niemiecki.

Egzekutorzy na wsi

INTERPELACJA STRONNICTWA LUDOWEGO DO MINISTRÓW SKARBU I SPRAW WEWN.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 14 lutego.

Dziś w Sejmie została odczytana interpelacja parlamentarnego klubu stronnictwa ludowego do ministrów skarbu i spraw wewnętrznych w sprawie bezprawnych praktyk egzekucyjnych na wsi Bielawa, gmina Jeziorno, powiat Warszawa. Interpelanci stwierdzają, że w początkach lutego br. sekwestratorowie skarbowi powiatu warszawskiego **zapowiedzieli publicznie w urzędzie gminnym d Jeziornie, że wsi Bielawa, która zalega z podatkami, „wypowiadają wojnę egzekucyjną i że ograbią rolników ze wszystkiego".**

Dnia 9 bm. zapowiedź wojny ze wsią Bielawa zaczęło wykonywać. U rolnika Jana Czesaka zjawił się sekwestrator o zaległy podatek dochodowy za rok 1931 i 1932 w sumie 99 złotych. Wizyta skończyła się zwymyślaniem podatnika. Następnego dnia **zjechało do wsi Bielawa pięciu sekwestratorów w asyście 16 policjantów i aspirantów policji.** Na widok tak licznej wyprawy samorzutnie zebrało się około 500 osób z najbliższych wsi, przeważnie kobiet i dzieci. Zebrana ludność zachowywała się bardzo spokojnie i czekała rezultatu egzekucji. By pozbyć się świadków, policja bez ostrzeżenia i wezwania do rozejścia się, rzuciła się na spokojną ludność i zaczęła bić pałkami gumowemi i kolbami.

W biciu tem wyróżnili się specjalną gorliwością policjanci Jóździak i Łukasiewicz. Pobili oni dotkliwie Fel. Czesaka, poczem przystąpiono do właściwej egzekucji. **Zajęto Czesakowi wszystkie sprzęty i 2 krowy, zabrano sprzęty Romana Komosy i Łapczyńskiej, domowników Czesaka. — Z Komosą i Łapczyńską obchodzono się źle. Córkę Czesaka komisarz policji obrzucił stekiem obelg, a następnie przodownik przewrócił ją na podłogę.** Dnia 13 lutego rano aresztowano 9 osób a mianowicie: Annę Łapczyńską, Fel. Czesaka, Ludwika Czesaka, Jana i Henryka Kiłoszewskich, Jana Koblewskiego, St. Podka, Mik. Psycholika i Stefana Rękawka. Aresztowani pozostają w areszcie.

Do wsi Bielawa wysłano następnie kilkudziesięciu policjantów z karabinami maszynowemi i granatami oraz sekwestratorów, celem ściągnięcia reszty zaległości podatkowych. Wobec powyższego podpisani zapytują ministra skarbu i ministra spraw wewnętrznych, czy wiadomy im jest fakt powyższy i co zamierzają uczynić, aby uboga ludność rolnicza nie była poniewierana przez policję i sekwestratorów i czy mają zamiar winnych pociągnąć do odpowiedzialności".

„CZYSTKA" HITLEROWSKA

Berlin, 14 lutego. W dalszym ciągu rugów komisaryczny rząd pruski przeniósł w stan spoczynku dyrektorów ministerjalnych dra Badta, dra Brechta i Cossmanna.

ROZBIJACZE HITLEROWSCY

Berlin, 14 lutego. W Reichstagu zebrała się dziś ponownie komisja ochrony praw przedstawicielstwa narodu celem powzięcia uchwały zmierzającej do zapewnienia czystości wyborów. Obrady komisji zostały ponownie przez hitlerowców uniemożliwione. Gdy przewodniczący Loebe otwarł posiedzenie, wszczęli hitlerowcy straszny hałas, poczem zbliżyli się do stołu przewodniczącego i wyparli go przemocą, a miejsce przewodniczącego zajął hitlerowiec Frank II. Członkowie socjalistyczni i komunistyczni komisji opuścili w następstwie tego salę obrad. Wychodzących obrzucili hitlerowcy stekiem ordynarnych wyzwisk. Członek niemieckiej partji ludowej Morath, który zamierzał również wyjść z sali, został przez „obrońców kultury niemieckiej" czynnie znieważony. Najpierw uderzył go jeden z hitlerowców pięścią w plecy a gdy zamierzał napastnikowi oddać, przyskoczyli do niego inni hitlerowcy i dotkliwie go pobili. Po tym incydencie hitlerowiec Frank II jako zastępca przewodniczącego otwarł posiedzenie. Oświadczył on, że hitlerowcy nie dopuszczą, aby obradom przewodniczył socjalista Loebe, poczem wspomniał o katastrofie w Neunkirchen, z powodu której na znak żałoby zamknął posiedzenie.

POGRZEB OFIAR KATASTROFY W NEUNKIRCHEN

Saarbrücken, 14 lutego. W Neunkirchen odbył się dziś pogrzeb ofiar katastrofalnego wybuchu zbiornika gazu. W pogrzebie, który się odbył na koszt państwa, — wzięli udział przedstawiciele władz francuskich, niemieckich i zagłębia Saary, oraz niezliczone tłumy ludności.

DYSKUSJE GENEWSKIE

Genewa, 14 lutego. Komisja polityczna konferencji rozbrojeniowej zebrała się dziś celem podjęcia obrad nad kwestją bezpieczeństwa. Na wniosek delegata angielskiego uchwalono podjąć dyskusję nad projektem konwencji, w którejby się państwa europejskie miały zobowiązać do nierozwiązywania żadnych konfliktów przy użyciu siły zbrojnej.

37-GODZINNE POSIEDZENIE

Paryż, 14 lutego. Po przeszło 37-godzinnych obradach Izba francuska przyjęła wczoraj późnym wieczorem projekt ustawy finansowej rządu 356 głosami przeciw 215. Projekt ustawy przekazany będzie teraz senatowi, który zajmie się nim prawdopodobnie w piątek. Koła polityczne liczą się z tem, że senat przeprowadzi szereg poprawek a tem samem projekt ustawy wejdzie ponownie pod obrady Izby.

WRZENIE WŚRÓD MARYNARZY MALAJSKICH

Amsterdam, 14 lutego. Z Batawji donoszą, że z powodu szerzącego się wśród marynarzy malajskich niezadowolenia i powtarzającej się odmowy posłuszeństwa, dowództwo floty holendersko-indyjskiej wydało zakaz puszczania marynarzy i oficerów na ląd. Przeciw oficerom krążownika „Zeven Provincien" wszczęte zostało postępowanie dyscyplinarne, względnie sądowe.

STRASZNE TRZĘSIENIE ZIEMI W CHINACH

Londyn, 14 lutego. Wedle doniesień „Timesa" z Pekinu, potwierdza się wiadomość o silnem trzęsieniu ziemi, jakie przed paru tygodniami nawiedziło prowincję chińską Kansu. Wynika z nich że pierwsze wiadomości co do rozmiarów zniszczenia były grubo przesadzone. Trzęsienie ziemi nawiedziło północno-zachodnią część prowincji Kansu, niszcząc około 800 domów. Liczba ofiar w ludziach wynosi 280 zabitych i 300 ciężko rannych.

JAPONJA GROZI WYSTĄPIENIEM Z LIGI NARODÓW

Londyn, 14 lutego. Wedle doniesień z Tokio, cesarz japoński polecił rządowi japońskiemu, aby za pośrednictwem delegata japońskiego zawiadomił Ligę Narodów, że w razie potrzeby Japonja będzie zmuszona wystąpić z Ligi Narodów.

PRZEZWYCIĘŻYĆ KRYZYS PRZEZ REDUKCJĘ ZBROJEŃ!

Nowy Jork, 14 lutego. Prezydent Hoover wygłosił wczoraj wieczór mowę, w której wskazywał na konieczność współpracy międzynarodowej celem przezwyciężenia kryzysu gospodarczego świata. Dalej wskazywał Hoover na konieczność stabilizacji walut i konieczność powrotu do parytetu złota. W kwestji długów wojennych Hoover oświadczył, że państwa europejskie byłyby w stanie dopełnić swoich zobowiązań, gdyby zredukowały wydatki na zbrojenie.

8-DNIOWE MORATORJUM

Nowy Jork, 14 lutego. Z powodu niezwykłych trudności finansowych, w jakie popadły instytucje finansowe stanu Michigan, gubernator tego stanu ogłosił 8-dniowe moratorjum bankowe.

MORDERCZE ZAPASY DZISIEJSZYCH GLADJATORÓW

Nowy Jork, 14 lutego. Bokser amerykański ciężkiej wagi Ernie Schaaf zmarł dziś w następstwie wypadku podczas zawodów z Włochem Primo Carnerą. Podczas walki z olbrzymem włoskim Ernie Schaaf uderzony przez Carnerę upadł na ring tracąc przytomność. Po przewiezieniu do szpitala lekarze stwierdzili wstrząs mózgu i przystąpili do operacji, po której Schaaf zmarł w parę godzin później, nie odzyskując przytomności.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

KRONIKA

—o—

TUR

„CZWARTKÓWKA"

We czwartek 16 bm. w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5, odbędzie się odczyt tow. dr. Wandy Szymańskiej na temat:

„CJANKALI" A PROBLEM ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA

Po odczycie dyskusja. Początek o godz. 7 wieczór. Wstęp wolny, datki na TUR.

—ooo—

BURZA ŚNIEŻNA. Wczoraj we wczesnych godzinach porannych zerwała się nad Krakowem burza śnieżna. Wśród szalonego wichru przewalały się nad naszem miastem ołowiane chmury, zz których sypały się płaty śniegu, zakrywając białym całunem starożytny gród podwawelski. Na ulicach powstały zwały śniegu, utrudniające ruch tramwajowy. Do godz. 9 rano padał śnieg. Dozorcy uprzątnęli śnieg z chodników tak, że już koło południa można było swobodnie przechodzić ulicami miasta. Temperatura obniżyła się nieco — był słaby przymrozek. Pod wieczór przeszła ponownie zawieja śnieżna.

OFIARA TRAGEDJI NA CMENTARZU RAKOWICKIM ZMARŁA, DRUGA WALCZY ZE ŚMIERCIĄ. Dochodzenie w sprawie tajemniczego zamachu samobójczego dwojga młodych ludzi na cmentarzu rakowickim w ub. niedzielę ustaliło nazwiska desperatów. Są to 20-letnia Marja Głowania oraz 21-letni Henryk Płoch. Przyczyną zamachu samobójczego były złe noty przy egzaminie dojrzałości, który oboje zdawali jako eksterniści w jednem z gimnazjów krakowskich. Pochodzą oni ze Sosnowca. Wczoraj w godzinach popołudniowych Marja Głowania zmarła w szpitalu św. Łazarza nie odzyskawszy przytomności. Henryk Płoch walczy w dalszym ciągu ze śmiercią i jest słaba nadzieja utrzymania go przy życiu. Jest nieprzytomny i nie przyjmuje pokarmu. Silna gorączka trawi jego organizm.

NOWY KARTEL CEGLARZY UTRUDNIA RUCH BUDOWLANY. Wobec fatalnych stosunków ekonomicznych, kryzysu i stagnacji w zawodzie budowlanym, mają czelność niektóre jednostki zawiązywać się w kartele, lecz nie w kartele takie, aby mogły coś zdziałać dla ożywienia ruchu budowlanego, lecz jedynie dla swoich osobistych korzyści materjalnych. — Tego mamy przykład w obecnie zawiązującym się kartelu ceglarzy w Krakowie, którzy kartelizują się w tym celu, aby dyktować ceny na cegłę, oraz wykupić i unieruchomić poszczególne mniejsze cegielnie, jak to już zrobił kartel cementowy, aby ceną zwyżki, uzyskanej przez podrożenie cegły, opłacać miesięcznie pensje cegielniom, któreby w ten sposób zostały unieruchomione i musianoby je opłacać kosztem obywateli, chcących nabyć cegłę dla budowy, co równałoby się niszczeniu mienia obywateli i może wręcz przeciwnie podziałać na rozwój budowlany. Dałoby to wprost fatalne skutki wobec bezrobocia i stagnacji, gdyż nikt z prywatnych inicjatorów nie chciałby budować nic wobec drożyzny ceglanej, na co się obecnie zanosi. Gdy w roku ubiegłym można było nabyć 1000 sztuk cegły maszynowej za 48 do 50 złotych, loco budowa, to dzisiaj ta sama cegła w kartelu ma kosztować 60 złotych, loco cegielnia plus dostawa na budowę 10 do 13 złotych, czyli okrągło musi kosztować 1000 sztuk cegły, loco budowa 70 do 73 złotych. I zapytujemy się dlaczego? Czy dlatego, że węgiel w cenie poszedł na dół, czy też dlatego, że robotnik cegielniany pracuje w dzisiejszych czasach za pół ceny, a nie tak, jak po inne lata. Chyba dlatego, ażeby zrobić na tej spekulacji „złoty interes".

ZAMACH SAMOBÓJCZY UCZNIA GIMNAZJALNEGO. Wczoraj w południe ze starego mostu na Wiśle skoczył do rzeki 18-letni Józef Haraschin, uczeń gimnazjalny, zamieszkały przy ul. Bonerowskiej 5. Haraschina wydobyto z wody i przewieziono do szpitala św. Łazarza. — Powód rozpaczliwego kroku ucznia niewiadomy.

OLBRZYMIA KRADZIEŻ W KRAKOWIE. — W mieszkaniu p. Steiglera, właściciela firmy „Delka", zamieszkałego przy ul. Saarego 14 dokonano wielkiej kradzieży. Skradziono tam w niewyjaśniony sposób 7.000 dolarów, przeszło 300 funtów szterlingów, 10.000 franków oraz 3.000 zł. Pozatem złodzieje skradli znaczną ilość monet austrjackich i rubli. Pozostawili nietkniętą biżuterję tj. kilka papierośnic, bransolet itp. Kradzieży tej dokonano w gabinecie, gdzie stała kasa ogniotrwała. Drzwi były otwarte do kasy, w której stwierdzono brak żelaznej kasetki, zawierającej krociowe sumy. Łupem rabusiów padła olbrzymia suma. Kradzież powyższa jest jedną z największych jakie w ciągu ostatnich kilku lat popełniono w Krakowie.

TRAGICZNY WYPADEK DZIECKA. Na stację pogotowia ratunkowego przywieziono półtoraroczznego chłopczyka Marjana Durka, który został silnie poparzony węglem, wypadłym z pieca. Lekarz stwierdził oparzenia na plecach i twarzy. Nieszczęśliwe dziecko po opatrzeniu przewieziono do szpitala.

WPADŁ POD AUTO. Edward Jakóbik (lat 19), przechodząc ul. Warszawską, wpadł pod miejski autobus, kursujący na przestrzeni Barbakan—Prądnik Czerwony. Wskutek wypadku Jakóbik doznał zmiażdżenia stopy prawej nogi. Lekarz pogotowia opatrzył Jakóbika i przewiózł go do szpitala św. Łazarza.

ROBOTNICY OKRADZENI PODCZAS PRACY Szczepański Wiktor (lat 42) i Kucharski Feliks (lat 31) zgłosili w policji, że w czasie, gdy byli

Uczennica gimnazjalna zabita spadającym gzymsem

Wczoraj w Krakowie zdarzył się straszny wypadek, który wstrząsnął do głębi całym Krakowem. Oto podczas szalonej burzy śnieżnej przechodziła Małym Rynkiem przed godziną 8 rano do szkoły 16-letnia Walerja Rachwałówna, uczennica V klasy gimnazjalnej państwowego gimnazjum przy ul. Starowiślnej 48. Nagle, gdy była przed domem pod L. 3, wskutek szalonej wichury i nadwyrężonego tynku oderwał się kawał gzymsu z nad okna II piętra i spadając na chodnik uderzył silnie nieszczęśliwą dziewczynę w głowę, kładąc ją trupem na miejscu. Przechodnie poczęli ratować biedne dziecko oraz wezwali pogotowie ratunkowe. Nic nie pomogło, zginęła tragicznie dziewczyna. Ciało przeniesiono do bramy a po przybyciu komisji sądowo-lekarskiej, przewieziono je do zakładu medycyny sądowej. Zmarła uczennica była córką urzędnika sądowego.

Straż ogniowa przez cały dzień odrąbywała kawały tynku i gzyms z kamienicy, aby uniknąć dalszych nieszczęśliwych wypadków.

Przy tej sposobności zaznaczyć musimy, że wiele kamienic zwłaszcza w Śródmieściu przedstawia obraz zniszczenia. Od wielu lat są one nie odnawiane i zachodzi ciągła obawa podobnej katastrofy, jaka miała miejsce w dniu wczorajszym. Do magistratu należy zająć się zbadaniem frontonów kamienic, aby zabezpieczyć mieszkańcom Krakowa życie.

—ooo—

MARTA OSTENSO 83

Ród szaleńców

Na widok poważnej, skupionej twarzy Reefa, Elza uczuła skruchę. Gdy jednak kolejno powiodła oczyma po wszystkich w pokoju, przenosząc je z ojca fotelu przy piecu na matkę, na wuja Freda i Klarę i Leona, siedzących przy stole — nawet powietrze wydało się jej naładowane wrogością: nietylko przeciw Michałowi i Maylonowi Breenowi, lecz przeciw wszystkim Carewom.

— Nie wiem naturalnie, nic bliższego! — rzekła słabo. — Nie sądzę jednak, by Michał miał się dopuścić czegoś nieuczciwego... to znaczy...

Urwała, zauważywszy uśmiech Reefa. — Oczywista. nie widzisz w tem nic nieuczciwego, że Michał Carew bierze pieniądze biedaków z Rowu — i od pełnych nadziei, nieświadomych głupców z Sundower i Hunley — a w zamian daje im garść ładnie wydrukowanych papierków. Mieszkańcy Rowu nie mają zbytecznej miarki kartofli, o czem Michał Carew wie djabelnie dobrze!

Głos jego nabrzmiewał oskarżeniem. Elza wpatrywała się w swoje splecione ręce. Zrywał się w niej gniew nieposkromiony.

— Reefie, czy Michał ukradł im te pieniądze? — Spytała. — Czy byli nieprzytomni i nie wiedzieli co robią? Wszak wiedzieli, że chodzi o spekulację — czy nie? A przy spekulacji nie istnieje poprostu bezwzględna pewność! Nie pojmuję, dlaczego za własne swoje czyny winą Michała!

— Czyny, których nie byli by nigdy popełnili bez jego namowy! — szydził Reef. — Na naszym skrawku ziemi, Carewowie byli półbogami, o czem wiesz doskonale! Jeśli Carew uważa jakiś interes za dobry, to na dziesięciu mężczyzn czy kobiet tutejszych, dla dziewięciu jest rozstrzygające.

— Elzo, wszyscy Carewowie są jednakowi! — wtrąciła nagle matka. — Naco się zda twoje ukrywanie prawdy? Biorą, co się tylko da!

— A co złego zrobili tobie? — spytała Elza.

— Dość chyba zrobili! — wybuchnął nagle ojciec. — Dziewczyno, na Boga, czyś już o wszystkiem zapomniała?

Elzę przeszył nagły ból. Ach, wszak ona sama w pewne gorące południe sierpniowe leżała u drzwi szopy z sianem i spoglądała na wytworne panie Carewowe i tego ich osobliwego chłopca — a serce jej omal pękało, na myśl o śnie Reefa szarpanym przez mękę bólu.

— Ja... ja niczego nie zapomniałam! — odrzekła głosem niepewnym, prawie złamanym. — Ale ci wszyscy... te chciwe, małoduszne kreatury w Sundower... ci Whitneye i wszyscy inni! Dopóki spodziewali się zarobić przez Carewów bodaj dolara, dopóty byli uosobieniem serdeczności i pochlebstwa! Teraz natomiast — ponieważ ktoś wyraził powątpiewanie — teraz gotowi ćwiartować każdego Carewa. Życzę im, by stracili każdy grosz, jaki kiedykolwiek posiadali!

Dopiero uśmiech Reefa uświadomił jej, jak bliską była łez. — Nie myślisz tak naprawdę! — rzekł innym tonem. — Nie możesz tak myśleć. Zanadto jeszcze jesteś jedną z nas.

Nie podnosząc oczu od roboty, matka rzekła: — Nie, nie jest nią — nie jest nią! Jest Carewową. A żony Carewów nigdy nie widziały nic złego w swych mężach, czegokolwiek by się dopuścili.

Elza odsunęła krzesło od stołu i wstała. Nie mogła mówić. Odwróciwszy się przeszła do kuchni, wzięła z krzesła żakiet i kapelusz. Nerwowym ruchem włożyła go na głowę i wróciła do pokoju. Wuj Fred odczytywał właśnie znaki na łusach, na wszystkie strony przechylając podstawkę, w nadziei znalezienia upragnionego szczęścia. Steve Bowers westchnął: — Tak, tak! Czas spać! — pomimo, że nie ruszył się od pieca, wyciągając i kurcząc palce nóg w wełnianych skarpetach. Leon bezmyślnie mieszał karty. Reef wziął papierosa i zapalał go powoli. Klara wstała, by przynieść swój kapelusz i płaszcz, gdyż chciała także odejść.

Każdy szczegół tego obrazu z bolesnem znaczeniem wypalał się w duszy Elzy. Oto grupa istot, do których przestała należeć raz na zawsze. Czy ona oddaliła się od nich, — czy oni usunęli ją ze swego grona? Tego nie wiedziała.

(Ciąg dalszy nastąpi)

zajęci czyszczeniem kolektora pod ziemią koło „Sokoła" przy ul. Wolskiej, nieznani sprawcy skradli na ich szkodę z zamkniętej budki dwa rowery, wartości przeszło 400 złotych. Złodzieje weszli do budki po wyrwaniu deski w ścianie.

PRZESTRASZONY KOŃ. Stefan Pasternak z Sieprawia jechał jednokonnym wozem ul. Krakowską. Na widok nadjeżdżającego wozu tramwajowego, koń Pasternaka spłoszył się i począł uciekać. Pasternak nie mogąc wstrzymać konia, najechał na 20-letniego Kołodziejczyka, węglarza, ciągnącego wózek ręczny z węglem. Kołodziejczyk doznał silnych obrażeń na całem ciele. Pogotowie ratunkowe opatrzyło rannego.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj we środę i jutro we czwartek po cenach zniżonych powtórzenie sztuki „Romans" Sheldona. „Gotówka", lekka komedja satyryczna renomowanej spółki autorskiej Ebermeyera i Cammerlohra, będzie najbliższą premjerą.

24 PREMJERA OPERY KRAKOWSKIEJ: „UPROWADZENIE Z SERAJU" MOZARTA ukaże się w poniedziałek dnia 20 bm. z gościnnym występem znakomitej śpiewaczki p. Ady Sari, w opracowaniu muzycznem dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego, w reżyserji Józefa Stępniowskiego, na którą kasa teatru rozpoczęła już sprzedaż biletów.

IMRE UNGAR, niewidomy, światowej sławy pianista, laureat konkursu szopenowskiego w Warszawie, który dzięki wyjątkowemu talentowi, nadzwyczajnej technice oraz wrodzonej muzykalności cieszy się wszędzie olbrzymiem powodzeniem, ściągając zawsze na swoje koncerta tłumy publiczności, wystąpi dziś we środę w Starym Teatrze.

KONCERT VASY PRIHODY, jednego z największych skrzypków doby współczesnej, odbędzie się w niedzielę 19 bm. w Starym Teatrze. Nieprzeparty urok poezji, a przytem olśniewająca technika nadają grze tego fenomenalnego skrzypka znamiona niedoścignionego artyzmu. To też każdorazowe pojawienie się Prihody na estradzie koncertowej jest wyjątkowem zdarzeniem artystycznem.

ODCZYTY I ZEBRANIA

TRZECI WYKŁAD PROF. DRA J. REISSA z cyklu „Czar i piękno muzyki polskiej" zostaje odłożony z powodu koncertu I. Ungara do środy 22 bm.

W KRAKOWSKIEM TOWARZYSTWIE TECHNICZNEM (ul. Straszewskiego 28, II piętro) w piątek 17 bm. o godzinie 19 inż. Stefan Daszyński wygłosi odczyt na temat „Geofizyka stosowana" (na podstawie prac poszukiwawczych w Ameryce i Azji — z obrazami świetlnemi). Goście mile widziani.

POSIEDZENIE ZARZĄDU RSKO odbędzie się dziś we środę o godzinie 7 wieczorem w lokalu Legji przy ul. Szlak 6.

KARNAWAŁ

REDUTA ARTYSTÓW TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO, stanowiąca clou sezonu karnawałowego, odbędzie się już w sobotę bieżącego tygodnia w salach Starego Teatru pod hasłem największej oszczędności, a jednak najwytworniejszej zabawy tegorocznego karnawału. Komitet reduty poczynił starania jaknajwiększego urozmaicenia niespodziankami i atrakcjami wieczoru karnawałowego. Zostały wyznaczone nagrody na królową karnawału, na najoryginalniejszy i najdowcipniejszy kostjum, oraz na najefektowniej wykonany taniec. Na reducie artystów znajdzie się również tak bardzo aktualny w Krakowie „podkoziołek".

Z SALI SADOWEJ

SENSACYJNA ROZPRAWA O ZBRODNIĘ PODPALENIA I OSZUSTWA

Przed krakowskim sądem przysięgłych w ósmym dniu rozprawy przeciw Reichertowi i Dudziakowi, oskarżonym o zbrodnię podpalenia i oszustwa, przesłuchano świadka Dudziakową, żonę oskarżonego. Podaje ona różne szczegóły odnośnie do pożaru, przyczem opowiada, że Nowacki namawiał jej męża do kradzieży drzewa z baraków. Kiedy Dudziak podejrzany o podpalenie trzymany był w areszcie śledczym, Nowacki namawiał ją, aby mąż się przyznał do podpalenia, to go wkrótce puszczą, a Reichert będzie siedział. Następnie przesłuchano byłego kapitana Bieluta, wspólnika firmy Reicherta, oraz byłego funkcjonarjusza tejże firmy Łuczyńskiego. Po przesłuchaniu jeszcze kilku świadków rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

Ponieważ rozprawa nie skończy się w przepisanym terminie, przeto rozprawy wyznaczone na czwartek i piątek zostały przesunięte na 27 i 28 bm. i na 1 marca br.

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZA WODOWYCH odbędzie się we czwartek 16 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sekretarjacie Rady (ul. Dunajewskiego 5, II piętro).

DOROCZNA KONFERENCJA PPS W PODGÓRZU odbędzie się w piątek 17 bm. o godzinie 6 wieczorem w Domu Tramwajarzy (plac Serkowskiego 7).

ZEBRANIE EMERYTÓW KOLEJOWYCH ORAZ WDÓW I SIERÓT odbędzie się we środę 22 bm. o godzinie 4 popołudniu w Domu kolejarzy (ul. Warszawska 17) z porządkiem dziennym: 1) Wysłuchanie opinji prawników o obniżce zaopatrzeń o 8 procent; 2) Sprawa ustalenia akcji obronnej; 3) Wnioski emerytów.

ODCZYTY TUR

U tramwajarzy (plac Serkowskiego 7, Podgórze) — czwartek 16 bm., godzina 7 wieczorem: tow. Józef Cyrankiewicz: „Problem świadomego macierzyństwa" (z dyskusją).

Łobzów (TUR) — czwartek 16 bm. godzina 7 wieczorem tow. Sawicki: „Początki powstania prywatnej własności".

Dom Robotniczy w Podgórzu (ul. Smolki 9) — piątek 17 bm. godzina 7 wieczorem tow. Gołąbowa: „Świadome macierzyństwo" (z dyskusją).

Zakrzówek (TUR) — piątek 17 bm. godzina 7 wieczorem tow. mgr. Zathey: „Socjalizm przed Marksem".

ZZK (ul. Warszawska 15) — sobota 18 bm. godzina 7 wieczorem tow. Gołąbowa: „Świadome macierzyństwo" (z dyskusją).

Płaszów (TUR) — niedziela 19 bm. godzina 4 popołudniu tow. Sawicki: „Etyka przyszłego ustroju".

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa. „Romans".
Czwartek: „Romans".
Piątek: „Romans".

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH

(rynek gł. A—B 39) — o godzinie 7 wieczorem:

Czwartek, 16 bm. Prof. Tadeusz Biliński: Lentza „Gotówka" na tle współczesnej literatury.

Piątek, 17 bm. Prof. Uniw. Jag. dr. Roman Dyboski: „John Galsworthy".

Środa 22 bm.: Prof. dr. Józef Reiss: „Trzeci wieczór z cyklu „Czar i piękno muzyki polskiej" (z ilustracją muzyczną).

KINOTEATRY

Adria: „10 procent dla mnie".
Apollo: „Białe szaleństwo".
Atlantic: „Bezdomni" (Sowkino).
Bagatela: „Kobieta Kameleon".
Dom żołnierza: „Złodziej duszy".
Promień: „Marokko" (Marlena Dietrich).
Słońce: „Lilianka ma kłopot z miłością" (Liliana Harvey).
Świt: „Niech żyje wolność".
Sztuka: „Raj podlotków".
Uciecha: „Wiktorja i jej huzar" (Ivan Petrowicz).
Wanda: „Dobroczyńca ludzkości" (Buster Keaton).

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 15 lutego

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. Około 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.10: Komunikat gospodarczy i kronika harcerska. 15.35: Program dla dzieci. 16.00: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Rarańcza". 17.00: Odczyt dla nauczycieli muzyki. — 17.20: Gramofon. 17.40: Odczyt z Warszawy: „Ubezpieczenie emerytalne pracowników umysłowych". — 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. W przerwie: Wiadomości bieżące. 18.45: Świetlica strzelecka. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Odczyt: „Między misjonarzami na Dalekim Wschodzie" — wygłosi prof. dr. Michał Siedlecki. 19.30: Feljeton literacki z Warszawy. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka ze Lwowa. 20.50: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radjowego. 21.00: Recital fortepianowy z Warszawy. 21.55: Recital śpiewaczy z Katowic. 22.25: Muzyka taneczna z Warszawy. 22.40: Retransmisje zagraniczne. 24.00: Hejnał.

Czwartek 16 lutego

11.40: Przegląd prasy i komunikat meteorologiczny. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 12.30: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 15.10: Komunikat gospodarczy. 15.25: Komunikaty harcerskie. 15.35: Odczyt z Warszawy: „Białe czapeczki". 15.50: Gramofon. 16.10: Rzeczy ciekawe. 16.25: Kurs średni francuskiego z Warszawy. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Księżacy Wielkopolscy". 17.00: Gramofon. 17.40: Odczyt aktualny z Poznania. 18.00: Muzyka lekka z Warszawy. W przerwie: Wiadomości bieżące. 19.00: Skrzynka pocztowa, inż. Stanisław Broniewski. 19.15: Rozmaitości, komunikaty. 19.30: Kwadrans literacki z Warszawy. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Oratorjum z Katowic „Juda Machabeusz" Haendla. 22.55: Komunikat meteorologiczny. 23.00: Muzyka lekka i taneczna. 24.00: Hejnał.

—ooo—

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.